

# KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 2 września 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

### Poznań, 1 września.

(Głosy prasy północno-wschodniej o przyszłym ułożeniu się sytuacji politycznej po powrocie księcia Aleksandra do Bułgarii; kto jest wedle „Nord. Allgem. Ztg.” głównym sprawcą dzisiejszego zastój w handlu i na kogo spada wina za dzisiejszy stan zbrojny Europy; artykuł „Sonn- und Montags-Ztg.” o stanowisku mocarstw w obec wypadków bułgarskich; kilka szczegółów z Bułgarii; nowe koziołki polityczne „Nord. Allg. Ztg.” — Wiadomość z „Défense” w sprawie ukł. w Paryżu z Stolicą św. o do ustanowienia nuncjatury w Pekinie. — Z wczorajszych obrad niżej Izby angielskiej; broszura Gladstone w sprawie irlandzkiej.)

Wedle naturalnego rzeczą porządku zajmuje się w tej chwili prasa europejska rozstrzygnięciem tego pytania, jakie pociągnie za sobą następstwo powrotu księcia Aleksandra do Bułgarii i jak się po fakcie tym ułoży ogólne położenie Europy. Myśmy już wczoraj wskazali na to tło, na którym w ogólnych zarysach widziana zarówno pomysłnie, jak i wielce niekorzystne widoki tak dla samej Bułgarii i jej księcia, jako też dla ogólnego pokoju europejskiego. W nadeszłych dzisiaj dziennikach zagranicznych ta sama badana jest kwestya. Pomijając wszelkie kombinacje, z jakimi występuje prasa niezależna, chcemy jedynie zdać sprawę naszym czytelnikom z głosów dzienników północno-wschodnich. Rozpoczynamy nasamprzód od artykułu, czyli raczej krótkiego komunikatu, jaki znajdujemy w „Nord. Allgem. Ztg.”, gdyż uważamy go za wielce znaczący objaw zapatrywań kierujących sfer berlińskich. Organ kanclerski najwięcej rzecz swoją do znaczącego artykułu „Morning Post” (Zobacz Przegląd w „Kuryerze” z dnia wczorajszego) i tak wywodzi:

Dziennik angielski dopatruje się źródła, z jakiego niepewności i obawy o przyszłość, w stosunkach bułgarskich. Jest to zupełnie fałszywe ocenienie sytuacji europejskiej. Niemcy nie mają żadnego interesu w Bułgarii; tamtejsze stosunki są dla nich zupełnie obojętne i gwoź ich nie powołują pod broń ani jednego żołnierza więcej. Jedyne Francya zmusza nas do zbrojnych wojen. „Morning Post” niechaj trzyma się naszego sąsiada zachodniego, jeżeli skarży się na zastój w handlu i niepewną przyszłość. Francuzi powiększają ustawicznie swą siłę zbrojną; „Morning Post” może się z każdą francuską gazetą przekonać, jakie Francya ponosi ofiary, ażeby podnieść swą gotowość wojenną. W Anglii wiedzą o tem bardzo dobrze, że Niemcy zwrócone muszą mieć ustawicznie oczy na zachód, Anglia zatem nie powinna zapominać o tem, że jedyne na Francją spada wina za to, nad czem „Morning Post” ubolewa.

Od lat 10 nie wyrażał się organ kanclerski z większą drażliwością i stanowczością o Francji. Wedle „Nord. Allgem. Ztg.” nie wypadki bułgarskie, nie kryzys wschodni, jeno Francya winna całemu położeniu europejskiemu, pod którego ciężarem język Europa i rujnuje się jej handel i przemysł. Jest to przekroczenie rzeczywistych faktów, ale wielce charakterystyczne w obecnej chwili.

Wiedeński północno-wschodni „Fremdeblatt” roztrząsa znany artykuł „Nord. Allg. Ztg.” (Zobacz artykuł wstępny w „Kuryerze” p. t. Głos północno-wschodni w kwestyi bułgarskiej w numerze 198) i píše, że dziennik berliński słusznie kładzie na to przykład, że interesu Serbii więcej obchodzą Austro-Węgry, aniżeli sytuacja w Bułgarii, ale myliby się ten, kto by, opierając się na tych wywodach, chciał twierdzić, że pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami nastąpiły faktyczne porozumienie co do podziału sfery interesów na półwyspie bałkańskim. — Organ hr. Kalnokiego bardzo zagadkowo się wyraża i pozostawia świat w wątpliwości co do polityki austriackiej na Wschodzie.

Inspirowana wiedeńska „Sonn- und Montags-Ztg.” ogłasza p. t. „Prawdziwe sprawozdanie o spotkaniu w Franzenbadzie” następujące szczegóły:

Książę Bismarck, któremu przedewszystkiem zależy na ntrzymaniu dobrych stosunków z Rosją przestał się zupełnie interesować ks. Aleksandrem i pozostawia Rosji zupełną swobodę działania w tym kierunku. Kanclerz starał się już we Franzenbadzie, aby księżna Batenberscy nie byli w niepewności co do stanowiska Niemiec pod tym względem. Kiedy we Franzenbadzie poruszono — jako rzecz bardzo wątpliwą — ewentualny powrót ks. Aleksandra do Zofii, wówczas dało się słyszeć charakterystyczne oświadczenie: Biedny książę Aleksander musiałby w takim razie ponieść podwójne koszty podróży. Rosya zdecydowana jest stanowczo przeszkodzić ponownemu wstąpieniu ks. Aleksandra na tron i dla przeprowadzenia swęj woli nie za-

wahałyby się wkroczyć do Bułgarii. Należy się zatem przysposobić na to, że w najbliższym czasie zająć mogą na półwyspie wypadki, które doniosłością swą przewyższą mogą wszystkie zdarzenia, jakie się dotąd rozgrywały.

W dalszym toku wywodów zastanawia się „Sonn und Montags-Ztg.”, z jakimi trudnościami będzie musiał walczyć książę Aleksander, że Rosya ma w Bułgarii dużo zwolenników, wskutek czego łatwo może nastąpić nowa rewolucya i nowe wydalenie księcia z kraju.

Rosya — kończy inspirowany organ — wie dobrze, że powołanie księcia Aleksandra do kraju jest dziełem Anglii, która użyła do tego dwóch sąsiadujących z Bułgarią państw, Rumunii i Serbii. Anglia dąży do tego, ażeby pod jej protektoratem przyszło do skutku przymierze zaczepno-odporne między Serbią, Rumunią a Bułgarią. Gdyby ten plan się udał, to w takim razie wzrost wpływu rosyjskiego na Wschodzie napotkałby na silną zapórę, gdyż w ten sposób sprzymierzone trzy państwa rozporządzałaby armią, liczącą przeszło 400,000 żołnierzy, która, popierana przez Anglię, mogłaby się stać dla Rosyi niebezpieczną, nie dającą się lekceważyć. Nie chodzi więc obecnie o osobę ks. Aleksandra, ale o dominujący wpływ Anglii lub Rosyi na Wschodzie, a ta aktualna sytuacja wy daje się niebezpieczną dla pokoju europejskiego.

Idea ta zawiązania ligi serbsko-rumunsko-bułgarskiej pokutować musi w sferach dyplomatycznych, kiedy i korespondent „Köln. Ztg.” mówił o niej z pewnym dyplomatem wiedeńskim, który zauważył, że „w tym razie gniew carski nie pociągnąłby za sobą żadnych następstw, gdyż obok owej ligi, rozporządzającej 400,000 armią, musiałaby Turcyja w razie inwazyi stanąć po stronie Bułgarii, Austria bronić Serbii, a Niemcy Austrii.” — Ow pomysł ligi ma być widocznie postrachem, puszczonym na Rosya, ażeby wybiła sobie z głowy zbrojne wkroczenie do Bułgarii. — Zapowiedziane przybycie węgierskich magnatów, hrabiów Zichego, Karolyiego i Batoryego do Zofii celem powitania tam księcia Aleksandra, jest niezawodnie jednym z tych środków, który ma ostudzić szowinizm rosyjski. — Rosya nie myśli chwilowo o interwencji w Bułgarii, o czem świadczą fakt, podawany nawet przez inspirowane dzienniki niemieckie jako wiarogodny, że w Petersburgu zaniechano pierwotnego planu wysłania do Bułgarii generała księcia Dofgorukiego i innych oficerów rosyjskich.

O stanie rzeczy w samej Bułgarii nie podają nam dziś telegramy nowych szczegółów. Dowiadujemy się tylko, że książę Aleksander przybył w poniedziałek wieczorem do Tirnowy, gdzie mu ludność entuzjastycznie wyprawiła owacya. Książę, odbywszy przegląd wojska w Tirnowie, wyjechał do Eleny. Potwierdza się dziś wiadomość o ujęciu naczelników spisku rewolucyjnego. Grupują w Benderowa pochwycono w Rakowie w chwili, kiedy przekroczył chcieli granicę rumuńską i odstawiono ich do Widdyny. Metropolita Klemens osiadł dobrowolnie w klasztorze, gdzie go dręczy febra. W mieszkaniu konsula rosyjskiego Bogdanowa, powybił lud wszystkie okna i po kilkakroć chciał wykonać na nim sąd doraźny; na usilne prośby jego przydał mu gubernator Zofii straż wojskową.

Jakie żywią w urzędowych sferach usposobienie dla księcia Aleksandra, świadczy o tem artykuł dzisiejszej ranniej „Nord. Allg. Ztg.”, którą telegraf tak streszcza: „Organ kanclerski wskazuje na pełne zapala przyjęcie, jakiego książę bułgarski doznał w polskich częściach kraju i wysnuwa ztąd ten wniosek, że osoba księcia zagraża Niemcom. Entuzjazm ten polski przedstawia w prawdziwym świetle ultramontanów i wolnośny. Jak w ostatniej sesyi parlamentu, tak i dzisiaj występują oni jako nieublagani nieprzyjaciele państwa. W tedy stawali po stronie narodu (polskiego), który zmierza do rozbięcia Prus i Niemiec, dziś występują oni jako zwolennicy księcia Aleksandra, ażeby zniszczyć przyjazne stosunki pomiędzy Niemcami a Rosją i sprowadzić na Niemcy niebezpieczeństwo wojny.”

„Nord. Allg. Ztg.” chwytta się tego entuzjazmu polskiego, jak tonący słonki, by jako tako usprawiedliwić swe stanowisko, jakie zajęła wobec rewolucji bułgarskiej. Te nowe koziołki publicystyczne na nie się jej nie przydadzą, bo niezdoła przez nie obronić złą sprawę. Wychodząca w Paryżu gazeta „Défense”, dowiaduje się z Rzymu, że Ojciec św. zgodził się na propozycyę Francji i jest zdecydowany wysłać do Pekinu tym-

czasowego legata, który w porozumieniu z rządem chińskim i francuskim ma zbadać warunki, pod jakimi ustanowiona być ma trwała reprezentacya Stolicy świętej w państwie chińskim.

Angielska Izba niższa deputowanych obradowała wczoraj w dalszym toku nad poprawką dep. Cremera do adresu, domagającą się odroczenia aneksyi Birmy. Izba odrzuciła poprawkę 201 przeciw 123 głosom; jako też poprawkę Smitha, w której tenże zażądał, ażeby parlament wynurzył ubolewanie z powodu dalszego prowadzenia wojny w Birnie i ażeby kosztą wojny nie obciążał samych Indyi. — Był premier Gladstone przed wyjazdem do Bawaryi wydał broszurę, w której doradza usilnie Anglii uregulowanie kwestyi irlandzkiej.

### List okólny Ojca św. Leona XIII do Biskupów węgierskich.

(Ciąg dalszy.)

To wszystko rozważając, serdecznie radujemy się weselom i Wam czcigodni Bracia, jako też ludowi węgierskiemu zasłużone oddajemy uznanie. Nie podobna nam atoli przemiłować tego, co nikomu nie jest tajemną, z jak nieprzyjemnie częstokroć enota i dzielnosc walczą muszą okolicznościami, jak licznymi sposoby Kościół bywa zaczepiany, jak bardzo wśród tylu niebezpieczeństw obawia się należy, aby wiara się nie zachwiała i nie osłabła tam, gdzie zdaje się być jak najsiłniejszą i głęboko zakorzenioną. Wystarczy wspomnieć o owem najsmutniejszym i najopłakaniejszym źródle wszystkiego złego, o zasadach racjonalizmu i naturalizmu, które dzisiaj wszędzie bezkarnie szerzone bywają. Z tem łączą się niepolityczne do złego przynęty i pokusy, władze publiczne częstokroć odwracają się od Kościoła, albo też wprost od niego odpadają, sekty tajne z uporczywą występują uchwalnością — system wychowania młodzieży w wielu krajach pozabawiony jest zupełnie charakteru wyznawczego i religijnego — a przeciw jeżeli kiedykolwiek, to zaiste dzisiaj powinni ludzie poznać i zrozumieć, jak wielce religia katolicka do spokoju i szczęścia publicznego przyczynić się może, a nawet prawie jest niezbędna. Z codziennego bowiem doświadczenia dobrze wiemy, dokąd sprawy publiczne doprowadzić zamierzają ci, którzy żadnej powagi nie szanują, ani też nie przywykli jakichkolwiek wędzielić na żądze swoje nakładają. Dokąd zmierzają, jakimi środkami się posługują, jak wytrwale działają — nikomu tajemnym być nie może. Potężnym cesarstwu i kwitnym rzeszom spopolitym prawie ciągle nie małe grozi niebezpieczeństwo ze strony tego rodzaju ludzi, połączonych w ściśle zwarte kohorty tak pod względem jedności zamiarów jak i środków działania, z jak zawsze bezpieczeństwo publiczne na szwank może być narazone.

Przeciwko takiemu bezcelności złego postanowiono w niektórych państwach bardzo zbawienne, aby podnieść powagę władz i wzmocnić znaczenie praw, — atoli do powstrzymania terroremu socyjalistów jeden środek jest najlepszy i najskuteczniejszy, — a gdy ten zostanie usunięty, wtedy mało znaczący będzie obawa kary; tym środkiem zaś jest religijne wychowanie obywateli, oraz utwierdzenie ich w miłości i szacunku do Kościoła.

Kościół bowiem jest świętym stróżem religijności a niewinności obywateli i cnot wszystkich, które z religii wypływają, — rodzicem i wychowawcą. — Wszyscy, którzy sumiennie wypełniają wszystkie przepisy ewangelii św. już dla tego samego wcale o socyalizm podejrzewani być nie mogą. Nakazuje bowiem wiara nasza święta, abyśmy Boga czcili i wszechmoccy Jego się lękali, abyśmy byli posłuszni i słuchali prawowitej władzy — zakazuje nam wszelkiego buntu i rokoszu, nakazuje szanować własność i prawa każdego obywatela. Tym, którzy wiele mają, nakazuje ewangelia, aby łaknące rzesze wspierali; nad potrzebującymi nakazuje mieć jak największe miłosierdzie, nieszczęśliwych srodką pociechy otaczać nakazuje — wszystkich zaś pociesza nadzieją największych i niemiernych dóbr, które tem będą wspanialsze, im więcej lub dłużej na tej ziemi cierpieć będziemy.

I dla tego naczelnicy państwa postąpiliby sobie najroztropniej i najwłaściwiej, gdyby pozwolili religii bez wszelkich

przeszkód wpływać na umysły ludzi i prowadzić ich napowrót do poczywego i prawnego żywota.

Nieufność względem Kościoła lub też podejrzliwość go jest najprzód jawną niesprawiedliwością, powtórę zaś nie przynosi nikomu żadnej korzyści, z wyjątkiem nieprzyjaciół państwowęj karności i tych, którzy pragną przewrotu dzisiejszych stosunków.

Węgry nie widziały za łaską Pana Boga strasznych wojen domowych, ani strasznego zamętu, który niejednokrotnie wstrząsał spokojem państw i narodów; atoli groźne niebezpieczeństwa znieuwalają tak Nas, jak i Was, Czcigodni Bracia, do baczeńj uwagi i usilnej pracy, aby u Was kwitnęła religia, aby chrześciańskie instytucje w przynależnej czci pozostawały.

Z tego powodu należałoby sobie najpierw życzyć, aby Kościół św. w całym królestwie węgierskiem żył pełną i nieukróconą wolnością, jaką się dawniej cieszył, i którą jedyne ku ogólnemu użytkowi posługiwać się przywykł. Najwięcej tego pragniemy, aby zniesiono te ustawy, które się prawem Kościoła sprzeciwiają, swobodę działania jego kępają i wolności katolickiego wyznania szkodzą. Aby to osiągnąć, będzie tak Naszemu, jak i Waszemu zadaniem, *usilnie i wytrwale na legalnej drodze o to się starać*, jak to już tylu sławnych mężów w tym samym duchu czynilo.

Tymczasem zaś, dopóki trwać będą te rozporządzenia i przepisy prawne, o których mówimy, będzie zadaniem Waszemu starać się o to, aby zbawieniu dusz jak najmniej szkodliwy; — i dla tego też usilnie będziecie przestrzegali obywateli, przypominając im, jakie każdy w tym względzie ma obowiązki. My zaś przytoczymy niektóre głowniejsze punkta, które szkodliwszem od innych być się zdawają.

I tak n. p. wyznawać prawdziwą wiarę jest najpierwszym obowiązkiem każdego, i obowiązek ten nie może być pod żadnym warunkiem ograniczony co do wieku, albowiem „zaden wiek dla Królestwa Bożego nie jest za słaby.” Skoro tylko ktoś zna ten obowiązek, powinien go bez wahania wypełniać; kto zaś ma silną chęć i wolą wypełnienia tego obowiązku, wtedy też ma on do tego święte prawo, którego bez wielkiej krzywdy gwałcić nie wolno.

Z tego samego powodu duszpasterze mają rzetelny i ważny obowiązek przyjmować do Kościoła tych wszystkich, którzy znajdując się w wielkim uprzedzeniu co do wydania sądu, i którzy żądają przyjęcia do Kościoła. Z tego powodu duszpasterze, jeśli będą musieli wybierać pomiędzy jednym a drugim, niechaj raczej narażą się na surowość prawa, aniżeli na gniew i pomstę Bożą.

Co się tyczy związków małżeńskich, to starajcie się Czcigodni Bracia, aby się głęboko w umysłach zakorzeniła nauka katolicka o świętości, jedności, nierozzerwalności małżeństwa, aby często przypominano ludowi, że małżeństwa chrześciańskie jedyne do władzy duchownej z natury swęj należą — dalej co Kościół sądzi i naucza o t. zw. małżeństwach cywilnych — w jakim duchu i rozumieniu katolicy takim prawom posłuszni być powinni, *że nie wolno katolikom, i to z bardzo ważnych powodów, zawierać małżeństwa z chrześcianami innowiercami*, i że ci, którzyby się ośmielili czynić to bez pozwolenia i dyspensy Kościoła, dopuszczają się grzechu przeciw Bogu i Kościołowi Jego.

Ponieważ sprawa ta jest nadzwyczaj ważną — przeto wszyscy, do których to należy, niechaj wedle sił swoich najusilniej o to się starają, aby od tych przepisów nikt się bez przyczyny nie uchylał, a to tem więcej, że jeżeli gdziekolwiek, to zaiste w tej sprawie, o której mowa, posłuszeństwo dla Kościoła połączone jest z dobrem publicznem nierozzerwanem wżętami. Pożyteczny domowi bowiem obejmuje i rozwija zasady i, że tak powiemy, najlepsze żywioły społecznego życia; ztąd też do pożytku domowe jest niejako warunkiem i rękojmią spokojnego i pomyślnego stanu bytu państwowego. Takim zaś będzie to życie domowe i rodzinne, jakim się uczyni małżeństwo — a małżeństwa do broni być nie mogą, jeśli niemi nie kieruje Bóg i Kościół. Gdy związek małżeński nie będzie się na takich podstwach opierał, pójdzie w służbę różnych namiętności wbrew woli Bożej, bo będzie pozbawiony różnych środków pomocniczych,

środków niebieskich i bardzo potrzebnych. Gdy nadto zniesiona będzie jedność i wspólność małżonków w tem, co jest najkonięczniejsze, t. j. w religii św. — wtedy owoce z takiego małżeństwa płynące, koniecznie będą gorzkie i cierpkie i tylko zgubę rodzinom i państwu przynosić będą. Nie tylko przeto około Kościoła, ale i około państwa zasłużyli się ci mężowie katolicy, którzy przed dwoma laty, kiedy żądano, ażeby sejm węgierski uznał za ważne małżeństwa Chrześcian z Żydami, wniosek ten odrzucili i przeprowadzili, aby dawniejsze ustawy moc obowiązującą zachowały. Ze wszystkich części Węgier nadeszły też jednomyślnie głosy potwierdzające zgodność zapatrywań ludu z głosami tych przedstawicieli swoich. Taka zgodność i jednomyślnosc niechaj się zawsze okazuje w narodzie węgierskim, ilekroć w obronie katolickiej sprawy wystąpić będzie potrzeba — a z pewnością i zwycięstwo ją uwieńczy — a co najmniej ruch i życie publiczne będzie więcej ożywione, ustanie bezsilna ospałość, ustana kłótnie i wasnie, któremi nieprzyjaciele nasi całą dzielność katolicką uspić i osłabić chcieli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Wybory.

Komitet powiatowy wyborczy na powiat bydgoski ogłasza następujące pismo: Ścisłejsze wybory do parlamentu niemieckiego wyznaczone na

dzień 10 września r. b.

Naszym kandydatem, jak wiadomo, jest **pan Dr. Roman Komierowski** z Niezuchowa.

Mamy nadzieję, że nasi wyborcy spełnią swój obowiązek i jak najliczniej stawią się do urny wyborczej.

Bydgoszcz, 31 sierpnia 1886.

Komitet wyborczy powiatowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Wybory.

Komitet powiatowy wyborczy na powiat bydgoski ogłasza następujące pismo: Ścisłejsze wybory do parlamentu niemieckiego wyznaczone na

dzień 10 września r. b.

Naszym kandydatem, jak wiadomo, jest **pan Dr. Roman Komierowski** z Niezuchowa.

Mamy nadzieję, że nasi wyborcy spełnią swój obowiązek i jak najliczniej stawią się do urny wyborczej.

Bydgoszcz, 31 sierpnia 1886.

Komitet wyborczy powiatowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Co na nas przygotowują?

Kiedy przed 13 laty rozpoczęto walkę kulturową z Kościołem katolickim, okazało się natychmiast, że ustawy w roku 1873 uchwalone nie wystarczają i rok w rok patrzyliśmy na to, jak co chwila nowe paragrafy i ustawy bojowe kuć trzeba było.

Zdaje się, że tak samo będzie z kulturną walką przeciw nam Polakom. Za ledwie wydano ustawę stumulionową, za ledwie szkołę zrobiono instytucją czysto państwową i w różnych pozycjach etatu dodatkowego blisko trzy miliony marek przeznaczono na germanizacyę Księżstwa, alisci już niebawem przekonano się, że to nie wystarcza i postanowiono nauczcicieli katolików i Polaków wychowywać i kształcić w okolicach czysto niemieckich i protestanckich, w Lignicy i w Zgorzelicach.

Następnie „Post” wyjechała z projektem podziału Księżstwa między Prusy Zachodnie a Śląsk, — projektem rozbiernym w kołach rządowych — a „Köln. Ztg.” zamieściła artykuł ubolewający nad tem, że Polacy tak bardzo umieli wyzyskać

**prawo wyborcze, prawo prasowe, prawo o stowarzyszeniach i zebrawiach.**

„Nord. Allgem. Ztg.” nie omieszkala tego ohydneho, denuncjatorskiego artykułu przedrukować, udzielając mu przez to swego potwierdzenia i bogostawienstwa.

Ta gospodarka pism północno-wschodnich jest najlepszym dowodem, że przynajmniej część pewnych sfer ma względem nas bardzo daleko sięgające zamiary, w których prasa, stowarzyszenia, wybory, a może i równouprawnienie co do swobodnego korzystania ze świeżego powietrza i światła dziennego, ważną odgrywają rolę.

Ponieważ jednakże według zapewnień „National Ztg.” w sferach owych istnieją zasadnicze różnice, dla tego niektóre pisma niemieckie — i to nawet nam nieprzyjazne — mają tyle odwagi, że przynajmniej nie piszą się z góry i ślepo na niecne projekta jurgieltników, ale stawiają im choć chwilowo pewną opozycyę.

Do rzędu tych gazet przystąpił także tutejszy „Tageblatt”, który we wczorajszym numerze nie godzi się na projekt dziennika „Post”, domagający się podziału Księżstwa i zniesienia z widowni państwa pruskiego nazwy: „Provinz Posen.”

Ale jakaż jest ta opozycja „Pos. Tageblattu.“

„Gewiss — pisze „Tageblatt“ — soll man den Polen gegenüber alle Rücksichten beobachten, die dem Starken schon das Anstandsgefühl dem Schwachen gegenüber auferlegt — soweit es das höhere Interesse der Gesamtheit zulässt; gewiss soll der Pole ebenso als Unterthan eines gerechten Königs und wohlwollenden Landesvaters regiert werden, wie der Deutsche; aber gewisse gesetzliche Einrichtungen sind durch die Natur und die theilung der polnischen Bevölkerung geboten.“

Oto jest zasada wolnokonserwatysty niemieckiego, który nagość swych zamiarów względem Polaków chciałby jeszcze pokryć jakimś *velum* przejrzystej przyzwoitości, a brzydotę swych zasad posypać jeszcze pudrem i posmarować barwiczka choćby ostatniego gatunku.

„Posener Tageblatt“ wstydzi się przyznać racją półrządowym organom i powiada: — pocóż ten podział, po co ten nowy aparat, po co ten zgiełk? Patrzcie! za pomocą mojej rady można i przyzwoitość zachować, a jednak Polaków powalić o ziemię i zdusić na zawsze.

Do tego potrzeba tylko zaprowadzić ordynację powiatową z temi dwoma zastrzeżeniami:

1) że królowi przysługiwane będzie prawo dowolnego mianowania członków sejmiku powiatowego tam, gdzie Polacy mają większość, i

2) że zamiast wójtów będą komisarze obwodowi mieli w rękę władzę policyjną.

Tu zdaniem „Posener Tageblatt“ jest lekarstwo na wszystko.

Po co dzielić Księstwo i przyłączać je do dzielnic, z którymi nigdy jednolitej całości tworzyć nie będzie? Po co się narażać na trudności, koszta i przenosiny, kiedy jednym zamachem można najzupełniej niemieckie rządy zaprowadzić aż do ostatniej wioski — i ozdobić je firmą „samorządu prowincjonalnego i powiatowego“?

Gdy do tego jeszcze się dołączą pomoc rządowa na stypendya szkólne, na melioracje, na osadnictwo — wtedy my Niemcy damy sobie już z Polakami radę, wykupimy grunta, rozpoznamy się na wszystkich urzędach, i, (słuchajcie! słuchajcie!) nie będziemy się potrzebowali wcale rumienić, jakobyśmy pogwałcili konserwatywną zasadę, która nakazuje szanować historyczne podziały i związki!

Oto dopiero wyższy faryzeizm i wyższa obłuda, pozwalająca zielone drzewo zniszczyć za pomocą wyższej postępowej techniki i mechaniki, nie używając konieczne siekiery, ani topora!

Cel ten sam — środki mniej gwałtowne.

Nadto przytacza „Posener Tageblatt“ jeszcze niektóre praktyczne względy, które się sprzeciwiają utworzeniu z Księstwa dwóch wielkich prowincji Prus Zachodnich i Dolnego Śląska.

1) Prowincja ta nie miałaby odpowiedniego punktu środkowego; — bo czyż Gdańsk mógłby być odpowiednią stolicą

nowych Prus Zachodnich, któreby się niemal rozciągały aż do bram miasta Poznania? Gdyby stolicą zrobiono Bydgoszcz, to znowu na tém straciłby wiele Gdańsk i byłby dla prowincji zbyteczny.

A które miasto ma być stolicą nowego Dolnego Śląska? Czy Zgorzelice, Lignica, Głogowa łączą się z Poznaniem?

2) Stosunki handlowo-przemysłowe zmieniły się od lat 15 tak dalece, że handel i eksport z obwodu rejencji bydgoskiej nie idzie już ku Gdańsku, lecz na południe-zachód, z wyjątkiem cukru, przeznaczonego dla Anglii. Powiaty wągrowiecki, gnieźnieński, mogilnicki grawitują już teraz wycieczki ku Poznaniowi, aniżeli ku Bydgoszczy lub Gdańsku.

3) Jako kontrbalast przeciw polskości obwodu rejencji poznańskiej nadaje się daleko lepiej niemiecki „Netzbruder“ niż miękki Dolny Ślązak, który gotów się jeszcze spolonizować.

4) Prowincja poznańska ma niektóre znakomite instytucje, jak np. znakomitą a jednolitą prowincjonalną administracją *zwirówek*, — czy też instytucją poświęconą i potargamy?

W końcu sławi znowu „Pos. Tageblatt“ jeszcze raz wielką świadomość celów i obowiązków, jaka zdobi Niemców poznańskich.

Ot mamy „przeciwnika“ podziału Księstwa w duchu wolnokonserwatywnym, radzącego nie szukać broni innego kalibru, gdyż i ta, którą się ma w rękę, można zgniebić nieprzyjaciela.

W obec tych usiłowań, w obec tej naganki, jakaby na nas przygotować chciały gazety niemieckie, nie spuszczajmy z oka ani na chwilę grożącego nam niebezpieczeństwa i pilnujmy tego, co nam jeszcze w rękę pozostało.

Potrzeba będzie najsilniejszego hartu duszy, najdzielniejszej woli i charakteru, aby wytrwać w tej walce, w której przeciwnik tak ogromną ma po swęj stronie przewagę.

Atoli wytrwać, nie wątpić i uratować się jest naszym chlubnym obowiązkiem.

Nie skąpmy środków i pomocy własnej tam, gdzie ją dać możemy, *abyśmy się nie potrzebowali wstydić* przed katolikami innej narodowości.

Oto n. p. wczoraj w Wrocławiu poseł Windthorst podczas obrad nad wnioskiem stowarzyszenia św. Bonifacego powiedział te słowa:

Nadto Stowarzyszenie św. Bonifacego ma jeszcze osobne zadanie i osobny zakres pracy w Księstwie Poznańskim, w Prusach Zachodnich i na polskim Śląsku. Nowe prawodawstwo stworzyło tam zupełnie nowe stosunki w szkole i w kościele, — to też będziemy musieli dokładać wszelkich starań, abyśmy w tych prowincjach nie stracili tego, co tam posiadamy. „Bonifacius Verein“ musi do tego dostarczyć środków, choćby przyszło dwa razy tyle składać, co dotychczas. Występowaliśmy w parlamentach przeciw zamysłom rządu — teraz musimy za pomocą Stowarzyszenia św. Bonifacego pracować, aby te zamysły

się nie spełniły. Zwracam już na to już teraz uwagę, że przy obradach nad najbliższym etatem w Izbie deputowanych będę miał w tej sprawie całą osobną katechezę... Otwórzmy kalety i dawajmy na Stowarzyszenie św. Bonifacego dwa razy tyle co dotychczas.

Prosta rzecz, iż katolicy narodowości niemieckiej popierać będą katolików swęj narodowości w Prusach Zachodnich w Księstwie i na Śląsku.

My katolicy Polacy mamy obowiązek sami troszczyć się o siebie — tego wymaga nasza godność narodowa i położenie rzeczy.

U nas istnieje również Stowarzyszenie pod nazwą naszego Winfrieda.

Otwórzmy i my kalety nasze i serca nasze dla świętej sprawy, dla odparcia tych ciosów, które na nas gotują.

### XXXIII walne zebranie katolików niemieckich we Wrocławiu.

Wtorek. Dziś rano o 8 godzinie odbyło się w kościele N. Maryi Panny na Piaskach uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłych członków walnego zebrania. Celebrował ks. kanonik scholastyk dr. Lorinser w asystencji dwóch duchownych. W czasie mszy św. odśpiewano na pięć głosów „Missam pro defunctis“ Witta.

Drugie zamknięte walne zebranie zajął dzisiaj o 10 1/2 przed południem prezes baron Heeremann. Sekretarz Porsch odczytuje naprzód telegramy i listy gratulatoryjne. Przewodniczący wydziałów zdają sprawę z dotychczasowych prac sekcji. Następuje dyskusja nad dwoma wnioskami, poleconymi przez towarzystwo św. Rafała; wnioski te ostrzegają przed lekkomyślną emigracją, a tym, którzy od niej powstrzymać się nie dadzą, zwracając uwagę, że w portach nadmorskich znajdują się meżowie zaufania Tow. św. Rafała, którzy ich uchoniają przed wysłaniem przez rutynowanych oszustów. W sprawie tych wniosków przemawiał deputowany dr. Lingens, który skarżył się, że wychodzący katolicy tak mało korzystają z bezpłatnych dobrodziejstw Towarzystwa św. Rafała, i prosił mianowicie duchowieństwo, aby starało się bardziej, aniżeli dotychczas, o zachowanie i upiększenie katolickich cmentarzy. Nowsza nauka wykazała, że cmentarze nie są tak szkodliwe dla zdrowia, jak dotychczas utrzymywano. Wniosek przyjęto. Dwa wnioski landrata Janssena i subregensa dr. Pringsmanna zachęcały do popierania związku palestyńskiego i związku Świętego Grobu. Stowarzyszenie św. Bonifacego przesłało zebraniu wniosek, żądający mianowicie popierania i rozszerzania założonego w przeszłym roku stowarzyszenia, trudniącego się zbieraniem składek na katolickie zakłady sierót. Wniosek ten poparli ks. kanonik dr. Nacke z Paderbornu i dep. Windthorst, o którego przemówieniu piszemy na innem miejscu.

Panna zaś chciała jak najlepiej zagospodarować Wodokty, te bowiem miały wraz z Mitrunami stanowiąc jej wiano klasztorne, inaczej mówiąc, przejść na własność zakonu Benedyktyn, w których w sam dzień przyszłego Nowego Roku zamieszkała biedna Oleńka rozpocząć nowicyat.

Rozważywszy bowiem wszystko, co ją spotkało, i owe losów odmiany, i zawody i boleści, przyszła do przekonania, że taka, a nie inna, musi być wola boża. Zdawało się jej, że jakaś ręka wszechmocna popycha ją do celi, że jakiś głos mówi jej: „tam ono najlepsze uspokojenie i koniec wszystkich orosk światowych.“

Więc postanowiła pójść za tym głosem; czując jednak w głębi sumienia, że jeszcze jej dusza nie zdołała oderwać się zupełnie od ziemi, pragnęła pierwiej przygotować ją gorącą pobożnością, dobrami uczynkami i pracą. Często też w tych usiłowaniach przeskądzały jej echa ze świata.

Oto naprzykład, poczęli ludzie przebąkiwać, że ów przesławny Babinicz był to Kmicic. Jedni zaprzeczali gorąco, drudzy powtarzali wieść upoczywie.

Oleńka nie uwieryła. Nadto przytomne były w jej pamięci wszystkie uczynki Kmicicia i jego u Radziwiłłach służby, aby choć na chwilę przypuszczać mogła, że on jest pogromcą Bogusława i tak wiernym sługą królewskim, takim gorącym patriotą. Jednak jej spokój został zmacony, a żal i ból podniosły się na nowo w jej piersi.

Można było temu zaradzić przyspieszeniem wejściem do klasztoru, lecz klasztor był rozproszony; mniszki, które nie zgineły od żołdakiej swawoli w czasie wojny, poczynały dopiero się zbierać. Nędza też panowała w kraju powszechna i kto się chciał w mury konwentów chronić, musiał nie tylko z własnym chlebem przychodzić, ale i cały konwent nim żywić.

Oleńka chciała przyjść właśnie z chlebem do klasztoru, zostać nie tylko siostrzyczką, ale i karmicielką mniszek.

Przewodniczący sekcji misyjnej von Rochow referuje o proponowanej przez ks. Ilge rezolucji, która powtarza zeszlorkne polecenie katolickich misji na Oceanie spokojnym, mianowicie w tamtejszych koloniach niemieckich i prosi o dalsze popieranie domu misyjnego, przeniesionego na życzenie Papieża z Tilburga do Antwerpji.

I za tym wnioskiem przemawiał gorąco deputowany Windthorst, poczem posiedzenie odroczone.

Na posiedzeniu sekcji socjalnej, odbytém po południu, odrzucono wniosek, żądający rozszerzenia zabezpieczeń na przypadek kaletwa także i na wypadki spowodowane przez klęski elementarne, jak ogień, powódź i t. d. Natomiast uchwalono wyrazić frakcji centrum uznanie za jego dotychczasową politykę ekonomiczno-socjalną.

Tego samego dnia o 9 1/2 przed południem odbyło się posiedzenie śląskiego Stowarzyszenia św. Bonifacego pod przewodnictwem ks. kanonika Karkera. Zebranie, na które przybył także deputowany Windthorst, było bardzo liczne.

Przewodniczący objaśniał naprzód zebranych o celach Stowarzyszenia, które tworzy nowe gminy, posyła im księży, buduje kościoły; następnie zdał radczą konsystorski Dittrich sprawę z dochodów Stowarzyszenia, które w ostatnim roku znacznie się podniosły. Przemawiali po nim: dr. Windthorst, który zwracał uwagę na okolicę, potrzebującą szybkiej pomocy Towarzystwa św. Bonifacego jak Szlezwik-Holsztyn, Meklenburg i Hanower i skarżył się mianowicie na ogólny brak księży, — i proboszcz katedralny z Paderbornu, ksiądz Nacke, pracujący już od 25 lat w towarzystwie, który zwrócił uwagę na to, że stowarzyszenie św. Bonifacego rozciąga swe działania nie tylko na Niemcy, ale nadto i na Austrię, Szwajcaryę i inne państwa, wykazywał potrzebę nowych środków pieniężnych. Stowarzyszenie dysponuje obecnie 750,000 marek rocznie, ale w obec wzrostu zadań misyjnych suma ta już dzisiaj nie wystarcza. Wreszcie przyjęto wniosek domagający się, aby ekspedycje i redakcje gazet katolickich zebrane przez siebie składki odsyłały raz na zawsze na ręce śląskiego związku św. Bonifacego.

Drugie publiczne walne zebranie zajął dzisiaj o godzinie 7 wieczorem prezes baron Heeremann. Ogromna sala Schiesswerderu znowu była nabita publicznością; upał panował w niej nieznośny, pomimo to wszyscy wytrwali do końca. Naprzód przemawiał wice-prezes walnego zebrania, deputowany do sejmiku Janssen z Awisgranu i zwrócił uwagę zebranych na potrzebę popierania katolickiego związku palestyńskiego, który budował w Jeruzolimie przystulek dla pielgrzymów, pragnie sprowadzić do Palestyny katolickich kolonistów niemieckich. Mówca wspominał z naciskiem o usiłowaniach schizmatycznej Rosji, która w Palestynie pragnie zdobyć teren, z którego mogła w przyszłości zwalczać papiewstwo rzymskie.

Hr. Leopold Stolberg-Liesens mówił o stosunkach katolickich w Ameryce; deputowany do sejmiku i parlamentu, ksiądz Hitz, powitany hucznie oklaskami, wy-

Miecznik, wiedząc, że na chwałę bożą ma iść jego praca, pracował gorliwie. Objędziali więc razem pola i folwarki, pilnując prac jesiennych, które z przysłą wiosną miały plon przynieść. Czasem towarzyszyła im Anusia Borzobohata, która, nie mogąc przenieść afrontu, jaki jej Babinicz uczynił, groziła, że także do klasztoru wstąpi i że czeka tylko, aby pan Wołodujowski odprowadził laudańskich, bo się chce z dawnym przyjacielem pożegnać. Częściej jednak miecznik z samą tylko Oleńką puszczał się na objazdy, bo Anusiu nudziło gospodarstwo.

Pewnego razu wyjechali oboje na podjezdkach do Mitrunów, w których odbudowywano pogorzone czasu wojny stodoły i obory. Po drodze mieli też wstąpić do kościoła, bo to była właśnie rocznica wolmontowickiej bitwy, w której z ostatniej toni zostali przez nadejście Babinicza uratowani. Cały dzień zezedł im na rozlicznych zajęciach, tak, że dopiero pod wieczór mogli wyruszyć z Mitrunów.

W tamtę stronę jechali drogą kościelną, ale wracać wypadało im koniecznie na Lubicz i Wolmontowicze. Panna ledwie ujrzała pierwsze dymy lubickie, zaraz odwróciwszy oczy, poczęła szybko odmawiać pacierze, aby bolesne myśli odegnąć, miecznik zaś jechał w milczeniu i tylko rozglądał się do kofa.

Wreszcie, gdy już minęli kolowrot, rzekł:

— Senatorska to gleba! Lubicz za dwoje Mitrunów stanie.

Oleńka dalej odmawiała pacierze. Lecz w mieczniku przebudził się widocznie dawny zawołany gospodarz, a może i szlachcic do pieniąctwa potrosze skłonny, bo po chwili rzekł znowu, jakby sam do siebie:

— A przecie po prawdzie to nasze... Stara Billewiczowska substancja! Nasz pot, nasz trud. Tamten nieszczęśliwy musiał dawno zginać, skoro się nie zgłosił, a choćby się i zgłosił, prawo za nami.

jaśniał stanowisko katolickiego Kościoła i katolickich związków, mianowicie związków roboczych w obec usiłowań zmierzających do rozwiązania kwestyi spycjalnej. Mowa księdza Hitzego wywarła bardzo dobre wrażenie. Posiedzenie skończyło się o godz. 9 1/2.

Walne zebranie katolickiego stowarzyszenia prawników Moguncy odbyło się pod łaską radcy konsystorskiego, dr. Porscha, z Wrocławia. Ze sprawozdania wynika, że stowarzyszenie popiera naukowe i kościelno-prawnicze prace i udziela ubogim pomocy prawnej. — Zgłoszenia o przyjęcie przyjmują przewodniczący w wydziale centralnym, radca konsystorski dr. Mann w Fryburgu w Badenii.

Po południu odbyło się walne zebranie stowarzyszenia św. Rafała. Przewodniczył hr. Praschma. Przemawiali ks. Schösser z Bremy, hr. Praschma, ks. Stojan z Przyborza (w Morawii), ks. Tscharnar z Gdańska i inni; żaląc się na agentów, którzy emigrantów od stowarzyszenia odstręcają i sami ich wyzykują, a dalej na zakaz ogłaszania anonosów stowarzyszenia, na małą znajomość o istnieniu stowarzyszenia, mianowicie w krajach stowiańskich, na wyszkiwanie emigrantów przez niesumiennej agentów, na brak kapłanów, znających język polski lub inny słowiański i t. p.

W końcu zalecono zarządowi, aby 1) o ile możliwości od czasu do czasu prosił ordynaryjata o ustanowienie meżów zaufania i szerzenie wiadomości o stowarzyszeniu św. Rafała; 2) za pośrednictwem prasy, a mianowicie także polskiej, rozszerzał wiadomości o stowarzyszeniu; 3) załatwiał nabywanie kart, mianowicie kart pomieszkania, oraz pozyskał dla Gdańska ks. prob. Tscharnera, a dla Czech i Morawii ks. wikaryusza Antoniego Stojana w Przyborzu; 4) starał się o ustanowienie w większych miastach portowych księży, mówiących po polsku.

Komers stowarzyszenia katolickich studentów odbył się wieczorem. — Sala domu św. Wincentego była szczerze zapelniona. W galeryach zasiady panie. Około godz. 11 przybył J. E. dr. Windthorst w towarzystwie ks. kanonika Franza, hr. hr. Ballestrema i Matuszki. Powitano ich serdecznie. Mowę dra Windthorsta, z humorem wypowiedzianą, w której wzywał do pracy, przyjęto oklaskami.

### Korespondencje Kuryera Pozn.

Lwów, 30 sierpnia.  
(Przyjazd cesarza. — Ks. Aleksander. — Podróż ministra rolnictwa. — Zebranie wyborców.)

(a) Przygotowania na przyjęcie cesarza w Gródku i Lubieniu są już ukończone. Dworzec w Gródku został odpowiednio udekorowany. Przy wejściu do miasta budują bramę tryumfalną. Pałac hr. Brunickiego w Lubieniu, położony wśród uroczego parku, został prawie całkowicie odnowiony. Malarze, dekoratorowie i tapicjerzy pracują bez wytchnienia, a w tych dniach komnaty, w których zamieszka cesarz i cesarzewicz, zostaną postawione całkowicie w sta-

Tu zwrócił się do Oleńki:

— Co myślisz, proszę.

Na to panna:

— Przełte to mi-rj-sce. Niech się z niem co chce dzieje.

— Ale bo, widzisz, prawo za nami. Miejsce przełte było w złych rękach, a stanie się błogosławionem w dobrych. Prawo za nami!

— Nigdy! Nie chcę o niczem wiedzieć. Dziaduś bez restrykcji zapisał niechże jego krewni biora.

To rzekłszy, popędziła podjezdka; miecznik dał także swojemu ostrogowi i nie zwolnili, aż w czystym polu. Tymczasem zapadła noc, ale widno było zupełnie, bo ogromny czerwony miesiąc wynurzył się z za wolmontowickiego lasu i rozświetlił całą okolicę złotym blaskiem.

— A no! dał Bóg piękną noc — owzał się miecznik, patrząc w kolisko księżycy.

— Jak to jest Wolmontowicze świeca z daleka! — rzekła Oleńka.

— Bo drzewo jeszcze na domach nie zezerniało.

Dalszą rozmowę przerwało im skrzywienie wozu, którego z razu dojrzeć nie mogli, bo droga w tém miejscu szła falisto, wkrótce jednak ujrzeli parę koni, za nią następną parę przy dyszlu, a w końcu drabiniasty półtorak, otoczony przez kilku jeźdźców.

— Co to za ludzie mogą być? — rzekł miecznik.

I zatrzymał konia; Oleńka stanęła przy nim.

Tamci przez ten czas zbliżali się coraz więcej, nakoniec przyjechali tuż.

— Stój! — zawołał miecznik.

A kogo tam wieziecie?

Jeden z jeźdźców zwrócił się ku nim: — Pana Kmicicia wieziem, którego pod Magierowem przez Węgrzynów potstrzelon.

— Słowo stało się ciałem! — zakrzyknął miecznik.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(326) **POTOP**  
PRZEZ  
**HENRYKA SIENKIEWICZA.**

**TOM SZÓSTY.**

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 199.)

**ROZDZIAŁ XV.**

Żadna księga nie wypisała, ile jeszcze bitew stoczyły wojska, szlachta i lud Rzeczypospolitej w nieprzyjacieli. Walczono po lasach, polach, po wsiach, miasteczkach i miastach; walczono w Prusach królewskich i książęcych, na Mazowszu, we Wielkopolsce, w Małopolsce, na Rusi, na Litwie i Żmudzi; walczono bez wytchnienia we dnie w nocy. Każda grudka ziemi nasyciła się krwią. Nazwiska rycerzy, przesyłne czyny, wielkie poświęcenia zginęły w pamięci, bo nie zapisał ich kronikarz i nie wyspiewała luttia. Ale pod potęgą tych usiłowań ugięła się wreszcie moc nieprzyjaciela.

I jako gdy wspaniałe lew, który przed chwilą, przesyła pociskami, leżał jak martwy, podnieście się nagle, a wstrząsnawszy królewską grzywą, ryknie potężnie, wnet myśliwco przejmując strach błady i nogi ich zwracają się ku ucieczce — tak owa Rzeczypospolita powstawała coraz groźniejsza, jowiszowego gniewu pełna, światu całemu stawić czoło gotowa; w kości zaś napastników zstąpiła niemoc i strach. Nie o zdobywczy już myśleli, ale o tém jeno, by ze lwiej paszczyki głowy całej do domowych pieleszy ucieść.

Nie pomogły nowe ligi, nowe zastępy Węgrów, Siedmiogrodzian, Kozaków i Wołoszy. Przeszła wprawdzie jeszcze raz burza między Krakowem, Warszawą i Brześciem, lecz się o piersi polskie rozbiła i wkrótce marnym rozwiła się tumanem. Król szwedzki, pierwszy zwątpiłszy o sprawie, na duńską wojnę odjechał; zdradziecki elektor, korny przed silnym, zachwaly przed słabszym, czołem

nie, odpowiadającym swemu przeznaczeniu. Kuchnia dworska i inne przybory, dla których przewidziano z dworca kolejowego zarezerwowano około 40 podwójnych, znajdują się już od dnia kilku w Lubieniu. Mieszkania i hotele w Lubieniu, zajmowane przez osoby przebywające tam na kuracyi, zostaną opróżnione zupełnie z dniem 1 września i oddane do dyspozycji urzędu kwatermistrzowskiego.

Po odejściu ks. Aleksandra Lwów wraca do zwyczajnego życia. Co do samego przyjęcia, to zaiste było ono zupełnie taktowne i nikt nam w skutek niego nie może nie zarzucić. (Myli się korespondent; „Nordd. Allg. Ztg.” już nas osądziła; zobacz Przegląd polityczny. Red. „Kur. Pozn.”) Jeżeli taki „Promo” i „Słowo” fałszują sprawozdania i piszą, że wznoszono okrzyki „Śmierć Moskałom!”, „Niech giną Moskał!” i t. p., postępują niegodnie, choć w duchu sobie właściwym. Bardzo sympatycznie i z taktem odezwano się „Dito.” — Nie zawadzajmy jeszcze dodać, że książe w hotelu francuskim zapłacił ogółem 298 zlr. 18 ct. i to z telegramami.

Namiestnika podczas pobytu księcia we Lwowie nie było, wyjechał on do Łańcuta, gdzie przyjmował ministra rolnictwa hr. Falkenhayna. Minister, zwiędziwszy tu dobra hr. Potockiego, wyjechał do Kolomyi, a żądł do Peceńżyny, gdzie powitał go prezes Towarzystwa naftowego, pan Gorayski, wraz z członkami wydziału Towarzystwa, polecając ciężko zagrożony przemysł naftowy jego wysokiej opiece. Marszałek dr. Zyblikiewicz z księżką Sapielą przybyli również do Peceńżyny. Po wzięciu olbrzymiej dystyliarni p. Szczepanowskiego podążyli wszyscy do Słobody rungurskiej, gdzie funkcjonowało 107 maszyn parowych. Wieczorem odbyła się iluminacja gór z cyframi ministra i korowód górników. Po mszy św. w Lesie, przy licznych udziałach całej kolonii górniczej, wyjechał minister do Delatyna.

### ZIEMIE POLSKIE.

\* Z Petersburga piszą do warszawskiego „Słowa”:

Komisyja zajmująca się kwestyją zbytniego napływu Niemców do Królestwa Polskiego, pracuje zupełnie odrębnie od komisji, która obecnie bada położenie kraju pod względem przemysłu i handlu. Ta ostatnia ma wyjasnić w ogóle zarzuty uczynione przemysłowi polskiemu, wyrażone w broszurze p. Szarapowa. Kwestyja więc napływu Niemców do Polski i udział, jaki w przemyśle kraju przyjmują żydzi, pośrednio tylko ma związek z zadaniem ministeryjalnej komisji, która stanowczo już miała zaproponować, aby z początkiem roku przyszłego robotnicy przybywający z sąsiednich krajów do Królestwa na roboty, opatrzeni tak zwanymi półpaszportami, nie byli dopuszczeni do pracy w kraju. Dalej ma być zabronionem fabrykantom cudzoziemcom nabywać na własność nieruchomości w pogranicznych miejscowościach, chyba jeśli przyjmują poddaństwo tutejsze i przed nabyciem wylegitymują się z dwuletniego pobytu w kraju.

### NIEMCY.

\* Berlin, 31 sierpnia. Urzędowe dzienniki prawią bezustannie katolikom niemieckim morały, dowodząc im, że nie mają dostatecznego zaufania do rządu, który przecież ostatnią ustawą pokojową okazał, że pragnie uczynić za dosęd wszystkie ich życzenia w dziedzinie wolności religijnej. Pierwsza ustawa pokojowa, którą uważać można załatwie za mały zadełek na rzecz długu, jaki państwo zaciągnęło w obec Kościoła, przedstawia się pod piórem urzędowych pismaków w takim świetle, jak gdyby katolicy po jej przyjęciu mogli już bezczynie złożyć ręce i oświadczyć, że wszystkie żądania ich są zaspokojone. Rzeczywistość uczy nas, że o istotnym pokoju pomiędzy państwem a Kościołem mowy jeszcze dziś być nie może. W Euren, nie daleko Trewiru, dodano tamtejszemu, od dawna złożonemu choroba proboszczowi do pomocy kapelana, ks. F. z Loewenbrücken. Ks. F. urzędował już od kilku miesięcy bez przeszkody, gdy nagle w tych dniach nadeszło od burmistrza Zillgen pismo, w którym tenże zakazuje zastępcy proboszcza wykonywania czynności urzędowych z wyjątkiem udzielania ostatnich Sakramentów św. Ks. F. studował wprawdzie przez pewien czas w Insbrucku, ale otrzymał od ministra dispense, — trudno więc dociec, co spowodowało pana burmistrza do wydania tak srogiemu ukazu. Późnienie parafian eureńskich będzie bardzo smutne, jeżeli zakaz niebawem nie zostanie cofnięty. Euren liczy 1200 dusz, proboszcz miejscowy nie może czasem całemi tygodniami sprawować swego urzędu — sąsiednia parafia jest osierocona, a w innej pobliskiej proboszcz również jest chorowity. I w obec takich stosunków domagają się urzędowe dzienniki od niemieckich katolików większego zaufania do rządu!

— Uroczystość 1600 rocznicy męczeństwa św. Wiktora i towarzyszy rozpoczęła się w Xanten, w niedzielę 29 b. m. Miasto przybrało się całe w oświetlone szaty, ulice wyglądały

jak wspaniałe szpalery, domy ozdobione były kwiatami i chorągwiemi. Ze wszech stron zgromadziły się tłumy wiernego ludu, z samego Wesel przybyło 54 nadszytających pociągów osobowych. O 8<sup>1/2</sup> powołały poważne dzwony katedry wiernych na uroczyste nabożeństwo, na którym celebrował Najprzew. ks. Biskup-Sufragan dr. Cramer z Monasteru w zastępstwie cierpiącego ks. Biskupa Jana Bernarda monasterskiego. Kazanie zastosowane do uroczystości wypowiedział jeden z najznakomitszych kaznodziejów diecezji monasterskiej. Po nabożeństwie wydyto w obecności ks. Sufragana złotą skrzynkę, prawdziwie arcydzieło średniowiecznej sztuki, w której zachowane są zwłoki św. Wiktora. Po zbadaniu pieczęci, przyłożonych w roku 1854 przy ostatniej uroczystości św. Wiktora, Biskup rozerwał je i obnażył relikwie z kryjącej je powłoki. Skrzynkę złożono następnie na marach pokrytych dywanami i obnoszono je po mieście w wspaniałej procesji, trwającej przeszło godzinę. Relikwie wystawione będą przez cały tydzień w katedrze na widok publiczny.

— Wojskowa deputacja pruska, wysłana na uroczystość dwusetnej rocznicy odzyskania Budy, przybyła do Pesztu w poniedziałek wieczorem, gdzie na dworcu przyjął ją przyboczny adiutant cesarza, major Resch, nadburmistrz Rath, burmistrz Gerlocy i generał konsul niemiecki v. Bojanowski. W imieniu miasta przemówił do przybyłych nadburmistrz Rath w następujących słowach: „Pocytujmy to sobie za miły obowiązek, że wolno mi tutaj powitać deputację niemieckiej armii, przybyłą na uroczystość rocznicy odzyskania stolicy Węgier z rąk tureckich. Cesarstwo niemieckie ma wprawdzie w Peszcie swego reprezentanta w osobie dyplomaty, którego otaczamy najwyższą czcią i sympatją, i który też weźmie udział w naszej uroczystości. Mimo to pocytujmy to sobie za wielki zaszczyt i cieszymy się z tego, że państwo niemieckie wysłało na tę uroczystość, mającą wybitny charakter wojskowy, tak znakomych przedstawicieli niemieckiej armii. Witam panów już tutaj w imieniu węgierskiej stolicy, i proszę, abyście byli przekonani, że to powitanie znajdzie odgłos w sercach wszystkich mieszkańców naszego kraju.” Imieniem deputacji odpowiedział generał-porucznik Schlichting, który wyraził swą radość z powodu, że danam mu jest uczestniczyć w tak ważnej uroczystości, i podziękował w imieniu deputacji za uprzejme przyjęcie. Następnie odwoził major Resch deputację do Grand Hotelu Hungaria, gdzie zamówiono dla niej mieszkanie. Członkowie deputacji są gośćmi cesarza i mają, jak „Pest. Lloyd” donosi, wziąć udział w manewrach tegorocznych.

— W Szczecinie odbyła się antycypando uroczystość sekańska, na którą ułożono i wysłano następujący telegram do księcia Aleksandra:

„Wierni państwu Pomorzycy, zebrani całemi tysiącami na dzisiejszej uroczystości, którą z powodu różnych okoliczności przyspieszyć należało, przesyłają po grzmiących okrzykach na cześć Waszej Wysokości wyraz szczerego podziwienia i uznania dla dzielnego postanowienia powrotu na tron i wynurzają swą głęboką pogardę dla przekupionych zdrajców, którzy Waszą Wysokość zmusili do opuszczenia kraju.”

Rzecz wielce ciekawa, co powie na to wystąpienie „wiernych państwu” Pomorzyców „Nordd. Allgem. Ztg.”, która w dzisiejszym swym wieczornym artykule uważa księcia Aleksandra za niebezpiecznego dla Niemiec i stawia go obok uroczego państwa: ultramontanów, Polaków i wolnomysłnych.

### Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu krobieskiego odbędzie się w Krobi dnia 5 września o godzinie 3<sup>1/2</sup> po południu. Na zebraniu będzie Patron.

### Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, środa 1 września.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował poszuszobowego porucznika i właściciela dóbr ryckich, Jerzego bar. Massenbacha z Pniewiasera rejdencyjnego Konrada Sydowa z Poznania honorowymi rycerzami zakonu Joannitów.

\* **Jak z pewnego** dowiadujemy się źródła, prawdą jest, co kilka dni temu podał „Pos. Tagebl.”, że z pierwszej, dość długiej listy księży zameldowanych przez Najprzew. Arcypasterza jako kandydatów na probostwa, p. naczelny prezes przeciw żadnemu nie złożył protestu.

Cieszymy się z tego w interesie archidiecezji naszych, tak ciężko z różnych stron doświadczanych, i radzilibyśmy w kroku tym upatrywać nie przemijający tylko symptom życzliwszego usposobienia sfer rządowych dla Kościoła naszego św. i dla duchowieństwa.

\* **Gimnazjum ostrowskie**, dzieło s. p. ks. Kompały ni uoedżałowanej pamięci Wojciecha Lipskiego, — na które powiat odolanowski i przyległe oko-

lice składały grosz wdowi, dawały podwody, drzewo, kamienie i cegły — ulegał powolnie ale stanowczej germanizacji pod względem sił nauczycielskich i wykładu. W ostatnich latach trzech tam jeszcze było nauczyci Polaków, pp. Kotliński Augustyn, Wawrowski Wojciech i Zenkter. Z tych pozostał tylko pan prof. Kotliński, którego zapewne niezadługo oczekuje emerytura — p. dr. Wawrowski ma być przeniesiony do Trewiru, p. Zenkter do Siegburga (jako nauczyciele gimnazjalni). Siegburg leży w obwodzie rejencji kolońskiej, jest stolicą powiatu Sieg, liczy 6,800 mieszkańców, ma progimnazjum i seminarium nauczycielskie. Tak tedy ostatki polskich nauczycieli mają być usunięte, a polskie niegdysz gimnazjum ma się stać zakładem tak czysto niemieckim, że oprócz nauczyciela religii nikt nie będzie umiał słowa po polsku! Gdzie się podziały one czasy, w których na katedrach ostrowskiego gimnazjum zasiadali Enger, Pięga, Jerzykowski, Bronikowski, Cywiński, Thomczek, Marten, Zwolski, Józef Wawrowski, Lawicki, Kołanowski, Jakowicki, Karwowski, Paten, Mięczyłowski, Stephan, Regentki, Polster, albo rodzowici Polacy, albo dobrze językiem polskim władający! Dziś mowa polska prawie zupełnie przycichła tam, gdzie niegdys w niej kształciła się młodzież, przyswajając sobie z łatwością wiedzę i robiąc znaczne w naukach postępy!

W miejsce pp. dra Wawrowskiego i p. Zenkterla przybędzie od 1 października do Ostrowa p. Feldmann, kandydat z Trewiru i Gläser, zwyczajny nauczyciel gimn. z Siegburga.

\* **Tolerancya zgorzelicka.** Zaledwie do Zgorzelic dotarła wieść o zamiarze utworzenia w onem mieście seminarium katolickiego — aliści strach padł na tamtejsze chrześcijan protestantkie, którego wyrazem stały się konserwaty. „Görlitzer Nachrichten”, gdzie wyrażono wielką obawę, byśnąc „90 młodych Księż” (!), mających zamieszkać w protestanckim mieście, nie zamąciło religijnego spokoju i nie zdobyło sobie przeważnego wpływu na protestanckich mieszkańców! Niechby rząd i t. d. Biedni Zgorzeliacy! Przez trzy dni trwali w tym śmiertelnym strachu i już widzieli dusze swoje idące na ofiarne całopalenie katolickich „zabobonów i przesądów”, gdy oto dowiedzieli się, że nie seminarium duchowne, jeno nauczycielskie ma stanąć w Zgorzeliach, i że tamże polscy seminarzyści mają się nauczyć niemieckiego oyczaju, niemieckiego café, niemieckiego dźwięku i śpiewu, aby się stać następnie pionierami niemiecczynny w Wielkiem Księstwie — i uczyć się „tolerancyi” protestanckiej. Zgorzelice, będące obok Wiesbadenu drugą „Pensionopolis” pruskich oficerów i rządowych proboszczów, liczą 45,000 protestantów i 5200 katolików. Przez długi czas nie wolno tam było katolikowi zostać obywatelom lub prowadzić proceder. Jeszcze w r. 1826 nie chciano 600 katolikom zgorzelickim pozwolić na to, aby sobie wybudowali na własny koszt kościół i szkołę. Dopiero w r. 1834 otrzymali najwyższe pozwolenie odprawiania. 9 razy w roku nabożeństwa, i to nie w własnym, tylko wyraźnie w dzierżawionym prywatnym domu. Landratura otrzymała wyraźny rozkaz czuwania nad tem, aby katolicy tej wolności nie przekraczali.

Zgorzeliacy mogą być dumni ze swej „tolerancyi”, a my wiemy teraz, do kąd pójdą nasi seminarzyści, aby się uczyć „deutsches Wesen!”

\* **„Szczęśćcie!”** Ktośkolwiek nawet na język polski przelożył niepodobna, jest specyficzną właściwością pewnego rodzaju agentów, dla których nie masz nic świętego, którzyby ojca, matkę, a nawet i pierwszego niemieckiego męża stanu sprzedać gotowi (n. b. gdyby na to pozwili), byle tylko móżdź ciągnąć zyski i „spezy.” Rzucili się oni już na kolonizacyja niemiecką w W. Księstwie Poznańskim i usiłują na tym „artykule” robić interes. W powiecie kłajpedzkim usiłują nakłonić drobnych właścicieli tamtejszych, aby sprzedawali, co mają, a natomiast puścili się do Księżwa, gdzie za ich przyczyną i pośrednictwem dostana ziemię zadarmo, a w dodatku jeszcze subwencyja rządową w formie grubych bankocetli. Landrat powiatu kłajpedzkiego ostrzega swych powiatowców przed szajką tych agentów, oświadcżając, że jemu o takiej ofercie rządowej nic nie wiadomo, i że każdy interesent powinien się w danym przypadku udać do niego.

W każdym razie Kłajpedzianie i inni amatorzy bezpłatnych osad dobrze zrobią, gdy się wstrzymają z apetytem, gdyż u nas w Księstwie jeszcze ani studni dla nich kopać nie zaczęto, jak w Gołębiewku.

\* **Towarzystwo Gimnazyjne** w Poznaniu odbędzie jutro w czwartek dnia 2 września r. b. ówczesne walne zebranie w lokalu k. Knolla. Liczny udział członków i kandydatów pożądany. Początek punktualnie o godzinie 8<sup>1/2</sup> wieczorem. Z. r. a. d.

\* **Ks. Prałat i Oficyał** dr. E. Likowski powrócił wczoraj z Kolobrzegu, gdzie przez cztery tygodnie bawił na kuracyi wód morskich.

\* **Wczorajszy koncert** podwójny polonijny orkiestr pp. Dembińskiego i Pitóy Sándora zwabił do ogrodu Stocka liczną publiczność, która z zadowoleniem producyem się przysłuchiwała.

+ **Józef Palczowski**, chorąży cechu rybackiego i jako taki występujący przy uroczystościach zawsze w kontuzji i żupanie przy karabeli, zmarł nagle w poniedziałek zrana, przeżywszy lat 70. R. i. p.

\* **Towarzystwo techniczne** urzędują jutro dnia 2 września pierwszą wycieczką do Trzemeszna o godzinie 8 minut 10 zrana, do Gniezna o godzinie 1 minut 13 w południe z dworca centralnego w Poznaniu. Goście mile widziani i pożądani.

\* **Wiceprezes** rejencyi Sommerfeldt wyjechał na 5 tygodni na urlop.

\* **W Starym Rynku** pod nr. 65 przy kopaniu fundamentu, na 8 stóp pod ziemią, natrafiono na kompletny bruk, regularnie kładzone kamienie.

\* **Pleszew.** Posada chirurga na powiat pleszewski z pensyją 600 marek rocznie, jest do obsadzenia. Podania wnieść należy w przeciągu 6 tygodni do król. rejencyi I. w Poznaniu.

\* **W Ołoboku**, w powiecie odolanowskim otwarta została z dniem dzisiejszym stacya telegraficzna połączona z tamtejszą stacyą pocztową.

\* **Sekretarz** stanu, generałny dyrektor poczty, dr. Stephan, objeżdża obecnie Księstwo i rewiduje poczty tutejsze.

\* **Wągrówiec.** W Turzy wybuchł w sobotę pożar u młynarza Rejenta i zniszczył dom mieszkalny oraz sąsiednie obory.

\* **Jarmarki** na konie urzędują celem zakupu Towarzystwo wielkiej konnej koleje żelaznej: w Inowrocławiu dnia 7 września o godzinie 10 zrana, w Gnieźnie dnia 8 września o godzinie 10 zrana, w Poznaniu dnia 10 września o godzinie 10 przed południem, w Lesznie dnia 11 września o godzinie 10 przed południem.

\* **W Raszkowie**, jak to swego czasu donosiliśmy, znaleziono przy kopaniu fundamentów pod nowy kościół, stare pieniądze, i to w liczbie 240 z lat 1620 do 1698. Wszystkie prawie są wielkości talara, tylko 24 z nich są mniejsze wielkości dwumarkówki. Są to przeważnie pieniądze hiszpańskie z czasów królów Filipa III, IV i Karola II, 85 sztuk jest holenderskich, dalej są monety szwajcarskie z rozmaitych miast, oraz monety niemieckie. Monety te są do nabycia, a numizmaty zechcą się w tej sprawie odnieść do ks. proboszcza Jagielskiego w Raszkowie.

\* **Z Grudziądza** donoszą do „Danziger Ztg.”, że na zebraniu Niemców w dniu 28 sierpnia miało kilku mówców oświadczyć, że i niemieccy katolicy będą głosowali na Hoberhta. — Wątpimy! Natomiast do „Köln. Volks Ztg.” piszą, że nie tylko niemieccy katolicy ale nawet i wielu konserwatystów woli wstrzymać się od głosowania, aniżeli oddać głosy Hoberchtowi.

\* **Krynica**, 29 sierpnia. „Komitet balu na fundusz teatru polskiego w Poznaniu” podał do wiadomości publicznej następujący wynik finansowy: Ogólny dochód wynosił 917 zlr., kosztu urządzania balu i tomboli 310 zlr. 33 cnt. — czysta pozostałość 606 zlr. 67 cnt. którą to kwotę komitet uzupełnił sumą 13 zlr. 33 centów — i okrągłą sumę 1000 marek wysłał jednocześnie do Poznania. — Dwunasta lista gości zdrowych w Krynicy, przybyłych od 19 do 25 sierpnia r. b. wykazuje 103 rodzin i 147 osób.

\* **W obronie** własności literackiej. „Kur. Warsz.” otrzymał następujące pismo, datowane z Vernex-Montreux we Francji dnia 24 b. m.: „Zmuszeni jesteśmy niniejszem oświadczyć, że wszelkie przez nas nieupoważnione tłumaczenia pism naszych, przerabiania ich na dramata, powtarzanie bezprawnie wydania wyczerpane, są zamachem na własność i że takowych prawnie, choćby dla ochronienia od następstw współtowarzyszów naszych, dochodzić będziemy.

J. I. Kraszewski. „Kur. Humań. Do „Sud. Gaz.” piszą, że niedawno w taljańskim sądzie gminnym rozprawywana była sprawa włościan B—cha przeciwko Ch—chowi. Ten ostatni przed rozbiorem sprawy ostrzegł sąd, że jego przeciwnik prawdopodobnie będzie starał się wpłynąć na sędziów za pomocą czarów, i dla tego dobrze było poddać go rewizji. Życzeniu temu stało się zadość i B—ch został zrewidowany, przyczem znaleziono w jego czapce kilka węzełków z gałganą i „ziele”, które zostały przez sąd uznane za „czary”. Wskutek tego, nie rozpatrując samej sprawy, sąd zawyrokował „karać włościanina B—cha dwudziestu uderzeniami różg za stawienie się do sądu z jakimimiś czarami, znalezionymi w jego czapce”. Wyrok ten został już spełnionym, gdy pod sądny nie korzystał z prawa apelacji. Czy nie za często już figurować zaczyna przed sądem wiedźmy z ogonami i czary?

\* **Oryginalny posag.** Jeden z przewidujących ojców, który już trzecią córkę wydaje za mąż, w oryginalny sposób zabezpiecza przyszłość swych dzieci. Każdy z przyszłych zięciów przed ślubem musi koniecznie zabezpieczyć swe życie do wysokości 10,000 rubli. Pan \*\* otrzymał polisę zabiera do siebie i przypadające składki rocznie płaci jak najregularniej. To właśnie stanowi posag, udzielony córkom. Przewidyując ojciec sam się zabezpieczył na dość wysoką sumę i tak wszystko urządził, że nawet w razie jego śmierci składki przypadające za zabezpieczonych zięciów będą mogły być pokryte w dalszym ciągu. Rozsądne przewidywanie wydało już pożądaną owoc, albowiem mąż najstarszej córki po siedmiu latach pożycia zmarł, a wdowa po nim otrzymała już 10,000 rubli, ma dalszy byt zupełnie zabezpieczony.

\* **Do „Warsz. Dniownika”** piszą z powiatu nieszawskiego, że straż pograniczna brygady aleksandrowskiej zatrzymała w dniu 1szym sierpnia po tej stronie granicy jeźdźca, który nazwał się oficerem pruskim i oświadczył, że jedzie z Bydgoszczy do Ciechockina na kura-

eye. Zatrzymano nie miał przy sobie dowodu piśmiennego, a to z tego jakoby powodu, że według objaśnień udzielonych mu przez policyę bydgoską, w Ciechockim paszporty nie są wymagane. Co do podróży bez pakunków, zatrzymano jeźdźcę dał objaśnienie, że bague jego mają nadejść wprost do Ciechockina. W dniu 3cim sierpnia na komorę w Aleksandrowie zostały nadesłane rzeczy i paszport na imię zatrzymanego, a przybyli również do Aleksandrowa dwaj oficerowie pruscy oświadczyli, że aresztowany istotnie jest porucznikiem, ale cierpi na rozstrój władz umysłowych.

\* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 2go września św. Stefana króla.

Wschód słońca o godz. 5 minut 12. Zachód o godzinie 6 minut 46.

### TELEGRAMY.

Carogród, 31 sierpnia. Telegramu żądł do „Frankfurter Ztg.”: Konsul angielski w Filipopolu usiłuje odwieść gubernatora w Adrianopolu od wysłania wojsk tureckich do wschodniej Rumelii, ponieważ tamże stanowczo zwyciężył stronictwo księcia Aleksandra. Porta zaniechała pierwotnego planu wojskowej interwencyi a prawdopodobnie i okupacyi, natomiast zaproponowała zwolnienie konferencyi celem naradzenia się nad środkami, jakich chwycić się w tej chwili należy. Sądzą tu, że książe Aleksander nie przyjmie zaproszenia Bułgarów, ażeby przybył do Zofii. Porta stara się o zaciągnięcie pożyczki w sumie 500,000 franków na ukończenie zbrojeń wojennych.

Petersburg, 1 września. „Journal de St. Petersburg” pisze: Jeżeli depesze z Bułgarii konstatują, że książe bułgarski kontynuuje podróż po kraju, to widocznie jest, że panują tam pomiędzy ludnością i w wojsku nieporządku. Potrzebąby też doży optymizmu, którego my nie chcemy udawać, iżby można przypuszczać, iż z przybyciem księcia do Zofii zostanie rozwiązana kwestyja bułgarska, i wszystko wróci do dawnego ładu. Choroba rozwija się tak szybko, iż nie można na nią wylażec lekarstwa. Można zrozumieć niecierpliwość chorego i tych, co się nim interesują. Ale niecierpliwość nie przyspieszy uzdrowienia, dla tego należy uzbroić się w cierpliwość. — „Nowoje Wremia” donosi, że książe Dolgoruki nie pojedzie do Bułgarii.

### Wiadomości literackie i artystyczne.

\* **Muzyki Kościelnej** wydawananej przez ks. dr. Surzyńskiego, nakładem J. Leitgebera wyszedł nr. 8 i zawiera: Muzyka niekościelna. — Najpierwsze i najistotniejsze środki do naprawy muzyki kościelnej na prowincyi. — Korespondencye. — Rozmaitości.

Dodatki muzyczne: Direct. chori (tom II) Proprium Sanctorum. — Ps. „Laude date Dominum” (dokończenie).

\* **Kroniki Rodzinnej** wyszedł z druku nr. 16 i zawiera: Carmen Silva przez Sewerynę Duchiąską. — Z odpowiedzi na kwestyonaaryusz. — Pod koniec wakacyi przez Henryka Wernica. — Franciszek Liszt (wspomnienie pośmiertne) przez M. W. — Wśród Bułgarów i Serbów przez A. Zamechowskiego. — Korespondencya z Londynu przez Magdalę Ashurst Buggs. — Na zamku Złotyryjskim, opowiadanie ze starych dziejów. — Wieści polityczne. — Silva rerum.

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 31 sierpnia.

**LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Ks. proboszcz Niedczynek z Monachium, ks. proboszcz Klonowski z Ameryki, Jarczewski z Lipna, Chłapowski z Bonikowa, pani Moszczeńska ze Słombowa, pani Rogalińska z Cerekwicy, Haekel z Sienna, Skarzyński z famiją z Sokolowa, Skarzyński z żoną z Miedzianowa.

**KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Ks. proboszcz Kłoka z Rosenthal, ks. Greinert z Kruzwicy, Sanden z Czarnotek, Chruszczewski z żoną z Królestwa, Faerber z Berlina.

### Telegram giełdowy

Berlin, 1 września 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemnioty.		Kapitały.	
Pszenna stałej.	157.50	Berlin, 1 września 1886.	
wrześń-paźdź.	167.75		
kwiecień-maj			
Żyto stałej.			
wrześń-paźdź.	131.—	Consol. 4 <sup>0/0</sup>	105.70
listopad-grudź.	132.50	Pozn. 4 <sup>0/0</sup> listy z.	101.80
kwiecień-maj	136.50	Pozn. 3 <sup>1/2</sup> / <sub>9</sub> listy z.	99.80
0łeń rzep. spok.		Pozn. listy rent.	104.60
wrześń-paźdź.	42.60	Austr. banknoty	161.75
kwiecień-maj	44.—	Austr. renta srebr.	68.90
Okowita słabo.		Ros. banknoty	196.60
w miejscu	39.50	Ros. consol. 1871	98.50
wrześń-paźdź.	39.60	Ros. listy zast.	96.75
paźdź.-listopad	40.20	Pol. 6 <sup>0/0</sup> listy zast.	61.60
listopad-grudź.	40.20	Pol. likw. l. zast. 57.—	
kwiecień-maj	41.50	Weg. 4 <sup>0/0</sup> renta zł.	86.50
Owies		Austr. kredakcyje 450.—	
wrześń-paźdź.	111.—	Austr. franc. kol. 369.—	
Wyp.-żyta wsp.	6650	Lombardy	179.—
Wyp.-oko. kw.	1830,000	Uspos. dosyć stale.	

Szczecin, 1 września 1886. (Kursa końc.)	
Pszenna stałej.	161.—
wrześń-paźdź.	169.—
kwiecień-maj	
Żyto potw.	
wrześń-paźdź.	125.50
kwiecień-maj	132.50
0łeń rzep. stałej.	42.20
sierpień	44.50
kwiecień-maj	
Rzepak w miejscu	10.75

